



JAKI JEST ROK?
NIEWAŻNE...
I TAK NIE BĘDZIE KOMU ZAPAMIĘTAĆ TEJ DATY

JAK NAZYWA SIĘ TO MIEJSCE?
TO NIEISTOTNE...

NAZWY TO ABSTRAKCYJNE WYTWORY
LUDZKIEJ UMOWY SPOŁECZNEJ,
KTÓRE PRZESTANĄ ISTNIEĆ WRAZ Z NIMI...



MÓGŁBY TO BYĆ KONIEC ŚWIATA
GDYBY NIE FAKT, ŻE WSZECHŚWIAT
BĘDZIE SOBIE DALEJ ŻYŁ
WŁASNYM RYTMEM

TYLE ŻE JUŻ BEZ NAS...

PEWNIENIE ODCZUJE DROBNĄ STRATĘ
JAKĄ JEST RODZAJ LUDZKI...

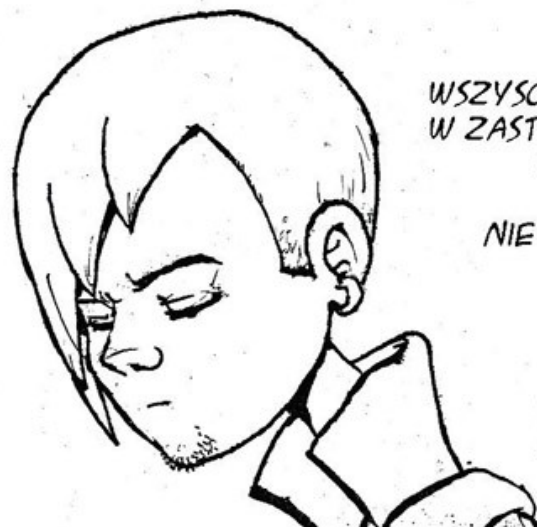


ŻEBY BYŁO ŚMIESZNIEJ
WYKOŃCZYLIŚMY SIĘ SAMI...

CO BYŁO PRZYCZYNĄ?
JAKĄS WOJNA NUKLERNĄ?
KATASTROFA EKOLOGICZNA?

NIEWAŻNE...

I TAK JEST JUŻ
ZA PÓŹNO
ŻEBY NAPRAWIĆ
JAKIKOLWIEK BŁĄD...



WSZYSCY ZDYCHAMY PO KOLEJ
W ZASTRASZAJĄCYM TEMPIE,
PADAMY JAK MUCHY

NIE RODZĄ SIĘ NOWE DZIECI...

NIE MA DLA NAS NADZIEJI...

TAK OTO DZIESIĘĆ TYSIĘCY LAT LUDZKIEJ PRACY, OSIĄGNIĘĆ I POŚWIĘCEŃ
DOGORYWA W BEZNAMIĘTNEJ AGONII NA MOICH OCZACH...



I TYM RAZEM
NIKT TEGO NIE
ODBUDUJE...

WRACAM Z DALEKIEJ
PODRÓŻY...

SZUKAŁEM
NADZIEJI,
A ZNALAZŁEM
TYLKO JEJ
SUBSTYTUTY...



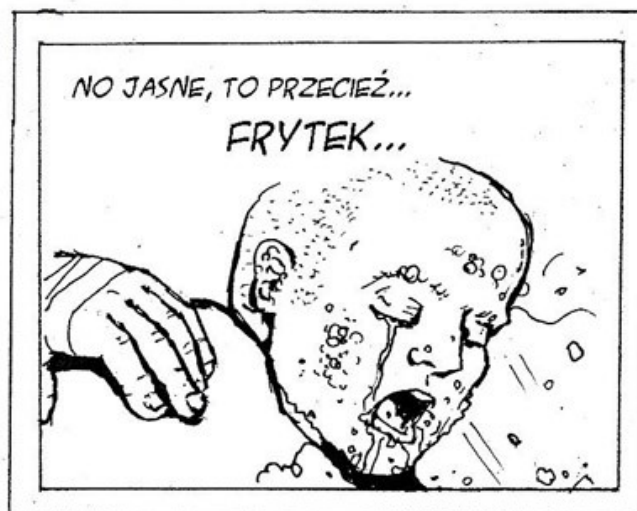
MAM TORBĘ PEŁNĄ
PSYCHOTROPÓW
I ANTYDEPRESANTÓW,
ZNALEZIONYCH NA
ULICACH OPUSZCZONYCH
MIAST...

CO ZA
BEZNA...

CO TAK
CUCHNIE ???

HMM... JAKIŚ
CAŁKIEM ŚWIEŻY
TRUP...



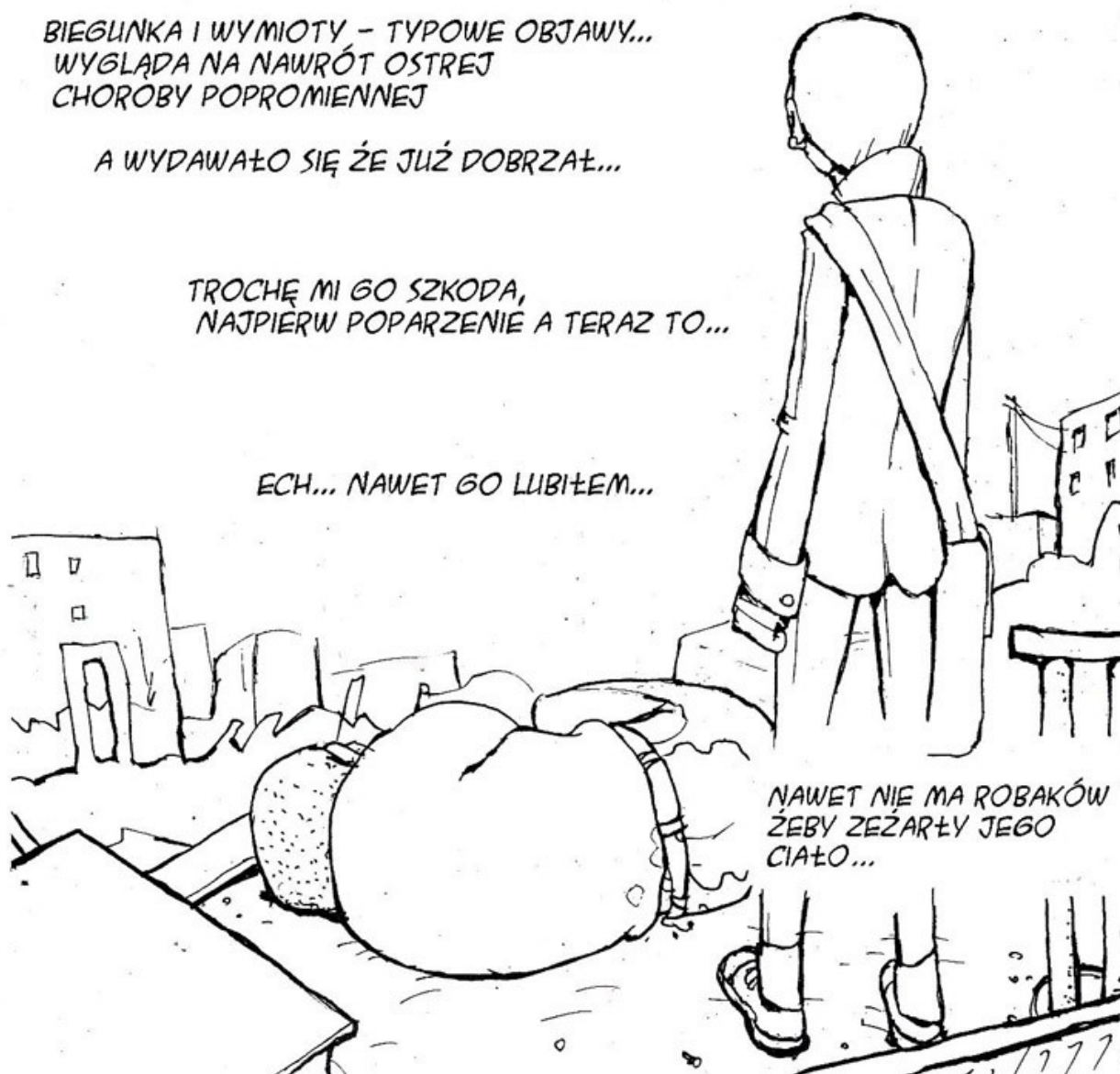


BIEGUNKA I WYMIOTY - TYPOWE OBJAWY...
WYGLĄDA NA NAWRÓT OSTREJ
CHOROBY POPROMIENNEJ

A WYDAWAŁO SIĘ ŻE JUŻ DOBRZAŁ...

TROCHĘ MI GO SZKODA,
NAJPIERW POPARZENIE A TERAZ TO...

ECH... NAWET GO LUBIŁEM...



NAWET NIE MA ROBAKÓW
ŻEBY ZEŻARŁY JEGO
CIAŁO...

PEWNIĘ PRZYCZOŁGAŁ SIĘ
TUTAJ ŻEBY UMRZEĆ
W SAMOTNOŚCI I SPOKOJU...

SAM NA SAM
ZE SWOIM
CIERPIENIEM...



W TAKIM STANIE NIE MÓGŁ DOJŚĆ
ZBYT DALEKO...



A TO ZNACZY
ŻE OBÓZ MUSI
BYĆ JUŻ BLISKO...



I TO BLIŻEJ NIŻ
MYŚLAŁEM...



OTO MÓJ
OSTATNI PSEUDODOM

WRACAM NA
STARE ŚMIECI...



OSTATNIE NIEDOBITKI LUDZKOŚCI, NAJSILNIEJSZE JEDNOSTKI,
BEZ PRZYSZŁOŚCI, CZEKAJĄCE NA STRACENIE NA TEJ
OSTATNIEJ, NIEUSTAJĄCEJ, DEKADENCKIEJ IMPREZIE...



NIE DZIWIĘ SIĘ ŻE
STAD ODSZEDŁEM



JUŻ ZACZYNAM TĘSKNIĆ ZA
PUSTKOWIEM...

CZUJĘ SIĘ JAKBYM
SCHODZIŁ DO PIEKŁA,
W DÓŁ, W DOLINĘ
ŚMIERCI I ZEPSUCIA...





W PEWNYM SENSIE ICH ROZUMIEM,
WOLĄ ZGINAĆ W WALCE - SZYBKO
I Z ADRENALINĄ W ŻYŁACH
NIZ DAĆ SIĘ POWOLI WYKAŃCZAĆ
JAKIEJS CHOROBIĘ...



MUSZĘ PRZYZNAĆ ŻE TO
NAJCIEKAWSZY SPORT JAKI
WIDZIAŁEM, ALE GDY TRUP
ZALEGA NA KAŻDYM KROKU,
KOLEJNA ŚMIERĆ NIE ROBI JUŻ
NA TOBIE WRAŻENIA...



HEJ, SADBOY!

CHŁONIAK?
TO TY...







LUDZIE BIORĄ COKOLWIEK ŻEBY ODERWAĆ SIĘ
OD RZECZYWISTOŚCI LUB POPRAWIĆ
SOBIE NASTRÓJ

WIĘKSZOŚĆ PRAWDZIWYCH NARKOTYKÓW
JUŻ SIĘ SKOŃCZYŁA A NIKT
JUŻ NIE PRODUKUJE NOWYCH...

ZADAWAJĄ SIĘ TYM FARMAKOLOGICZNYM
ŚCIERWEM:

METADON,
OKSYKODON,
KODEINA,
DEKSTROMETORFAN,
TIANEPTYNA,
FENTANYL,
BARBITURANY...



NIEWAŻNE JAK BARDZO COŚ JEST
TRUJĄCE, WAŻNE ŻEBY DAWAŁO KOPA...



TO WSZYSTKO?



NA RAZIE
TAK



WSZYSTKO SIĘ COFNĘŁO, UPADŁO:
GOSPODARKA, MORALNOŚĆ, PRAWO
SĄ NA POZIOMIE ZEROWYM...



JEDYNE CO NAS ODRÓŻNIA
OD JASKINIOWCÓW TO TE PARĘ
POZOSTAŁOŚCI PO CZASACH
DAWNEJ
ŚWIETNOŚCI...



Z DRUGIEJ STRONY NIE MAMY
TU TAK ZŁE...

NIKT CIĘ DO NICZEGO
NIE ZMUSZA, NIE MA
NAD TOBĄ KONTROLI



NIE MA PODATKÓW,
BIUROKRACJI, SZKÓŁ,
POLICJI...

ISTNY RAJ...



AMELIA...
MOJA DAWNA MIŁOŚĆ...

NIENAWIDZĘ JEJ...



TAŃCZY OTOCZONA TŁUMEM
NAGRZANYCH FACETÓW

JEST W SWOIM ŻYWIÓLE...



I CAŁUJE SIĘ Z INNYMI LASKAMI,
CAŁA ONA...



A NIE JEST NAWET LESBIJKĄ, PRAWDĘ MÓWIAĆ
KOCHA TYLKO SIEBIE I KOCHA BYĆ KOCHANĄ...

TO PRZEZ NIĄ ODSZEDŁEM,
ŻEBY O NIEJ ZAPOMNIEĆ...

JAK MOGŁEM BYĆ TAK GŁUPI?



A NAJGORSZE JEST TO ŻE ONA JEST
INTELIGENTNA, ŁADNA I CZARUJĄCA...

I DALEJ MNIE POCIĄGA...

CO ZA KOSZMAR...



NIE MOGĘ NA TO PATRZEĆ

TO MNIE ZABIJA...



MUSZĘ SIĘ TROCHĘ PRZEJŚĆ

IŚĆ JAK NAJDALEJ
STĄD...



PÓJDĘ DO
IZOLATKI...

NAJBARDZIEJ CUCHNĄCEJ CZĘŚCI
OBOZU, MIEJSCA GDZIE KAŻDY
Z NAS KIEDYŚ TRAFI...



TUTAJ PRZYCHODZĄ UMIERAJĄCY,
ZBYT CHOROZY BY SIĘ BAWIĆ. ODIZOLOWANI
ŻEBY NIE PSUĆ ZABAWY INNYM,
NIE PRZYPOMINAĆ IM CO ICH CZEKA...



ZDYCHAJĄ NA RAKA,
CHOROBY POPROMIENNE,
MUTACJE I SKAZENIA...
NIKT NAWET NIE PRÓBUJE
ICH LECZYĆ...



W PORÓWNANIU
Z NIMI MAM SIĘ
CAŁKIEM
DOBRZE...

WSTRZYKUJĄ SOBIE JAKIEŚ
OPOIDOPODOBNE GÓWNA,
PIJĄ NA UMÓR, WSZYSTKO BYLEBY
NIE CZUĆ BÓLU,

NIE CZUĆ ŻE UMIERAJĄ...



MOŻE KTOŚ POWINIEN DOBIJAĆ
ICH Z LITOŚCI? DLA ICH DOBRA?

NIE DZIWIĘ SIĘ ŻE FRYTEK
NIE CHCIAŁ TUTAJ BYĆ...











NO RACJA, TWEETY JEST W
MOIM WIEKU A WYGLĄDA JAK
DZIESIĘCIOLATKA...



TO WINA JAKIEJŚ MUTACJI!
GENETYCZNEJ ALBO SKAZENIA,
NIE WIEM DOKŁADNIE.
JEJ CIAŁO ZATRZYMAŁO SIĘ W
ROZWOJU. OPRÓCZ TEGO
JEST NORMALNA,
MOŻE TROCHĘ
ZDZIECINNIĄŁA...

GŁUPIA SPRAWA ALE
ONA ZDAJE SIĘ TYM
NIE PRZEJMOWAĆ,
JEST OBOZOWĄ
MASKOTKĄ...



CO TO JEST?



MORFINA
I DIAZEPAM,
ZOSTAWIŁEM
JE SPECJALNIE
DLA CIEBIE

TROCHĘ MI JEJ SZKODA,
TROCHĘ JĄ LUBIĘ,
W KAŻDYM RAZIE
JEJ JEDYNEJ
DAJĘ TOWAR
ZA DARMO...

NIECH
MA COŚ
Z ŻYCIA
...



CO CI SIĘ
STAŁO W
RĘCE?

W ZASADZIE
SAM NIE
JESTEM
PEWIEN...



TO DŁUGA
HISTORIA...



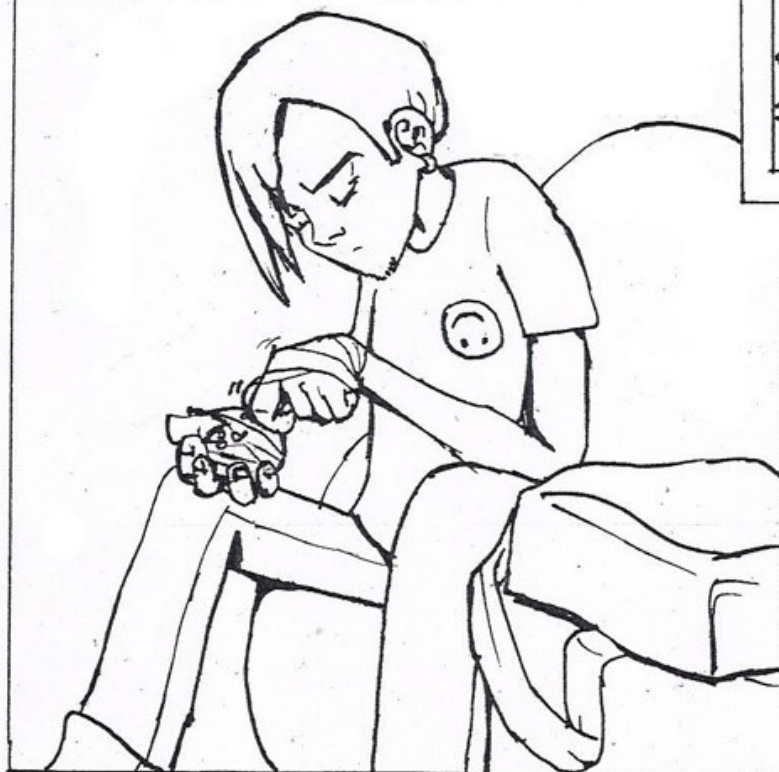






DLACZEGO TO ROBIĘ? Z NUDY?
DLA ZABAWY? Z BRAKU INNEGO ZAJĘCIA?
NIE WIEM...
MYŚLAŁEM ŻE JESTEM INNY A JESTEM
TYLKO KOLEJNYM MARYNARZEM
NA POKŁADZIE IDĄCEJ NA DNO
ŻÓŁTEJ ŁODZI PODWODNEJ...

WSZYSCY TONIEMY
W ŻÓŁTEJ ŁODZI
PODWODNEJ...



TO JEDYNE CO NAM
ZOSTAŁO...



MARNOŚĆ NAD MARNOŚCIAMI...
CO ZA PARSZYWY ŚWIAT...

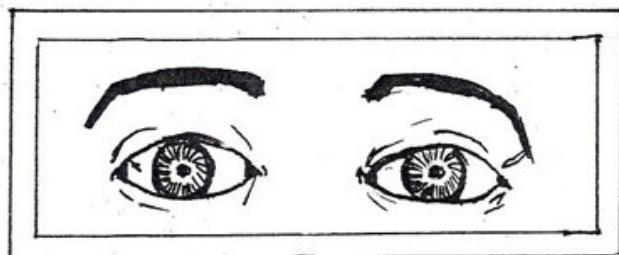
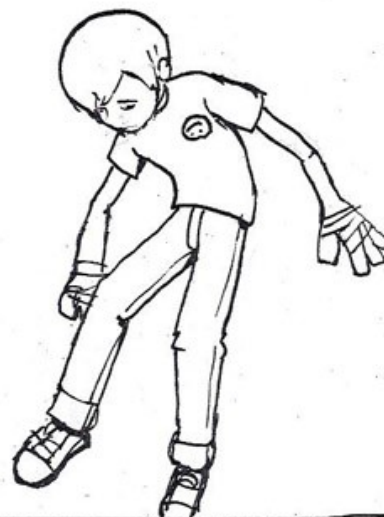
I JESZCZE TEN KRETYN
ZE SWOIM LICZNIKIEM
GEIGERA...



CHYBA TROCHĘ SIĘ
ZDRZEMNĘ ZANIM FAZA
MI DOJDZIE...



NA RAZIE ODPŁYWAM W DELIKATNE
OBJĘCIA SNU...



KIEDY SIĘ BUDZĘ,
NIC NIE JEST TAKIE JAK BYŁO...

MÓJ STRUTY MÓZG
NIE ODRÓŻNIA
RZECZYWISTOŚCI OD
PODŚWIADOMYCH
WYTWORÓW
MOJEJ
WYOBRAŹNI...



NA CO SIĘ
GAPISZ?

NIEISTNIEJĄCE OBRAZY,
NIEWYPowiedziane
SŁOWA...



TwARZE LUDZI PULSUJĄ, ROZMYWAJĄ SIĘ,
ZMIENIAJĄ KSZTAŁTY, UKAZUJĄC PRAWDZIWE
OBlicZA ICH WŁAŚCICIELI...



TŁUM ZRZUCA POWŁOKI,
UJAWNIAJĄC SwoJE UKRYTE WnĘTRZE...

PRZED Mną TAŃCZY MROczNY KOROWÓD
ZOMBIE Z DAWNYCH HORRORÓW...

POTWORNy DANSE MACABRE...

ŻyWE TRUPY, GNIJĄCE OD ŚRODKA, TAŃCZĄ...

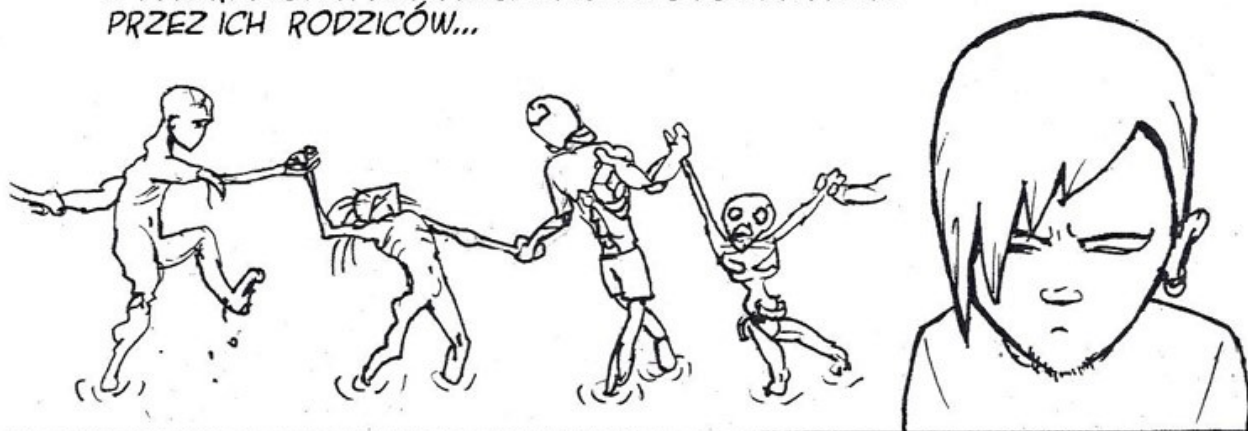
A JA JESTEM ICH KRÓLEM...

KRÓLEM POTĘPIONYCH...



TONĄ W CUCHNĄCEJ MAZI,
MIESZANCe TOKSYN, DETERGENTÓW,
ODPADÓW CHEMICZNYCH I ŚRODKÓW
OCHRONY ROŚLIN...

WSZYSTKIE ICH MARZENIA, SNY I PRAGNIENIA GINĄ WRAZ Z NIMI
W TYM RADIOAKTYWNYM BAGNIE ZGOTOWANYM IM
PRZEZ ICH RODZICÓW...



SPOŚRÓD TŁUMU WYŁANIA SIĘ
POSTAĆ I PODĄŻA W MOIM
KIERUNKU...



TO AMELIA
...

POZNAJE JĄ...

ALE DLACZEGO
MA ROGI I
SZATAŃSKI
OGON?

ZARAZ...



NO JASNE!

ONA JEST
DEMONEM!

CAŁY CZAS
TYLKO
UDAWAŁA
CZŁOWIEKA!

CZEŚĆ
SADBOY



NAWET SIĘ NIE PRZYWITAŁEŚ
A JA TAK
TĘSKNIŁAM

ODEJDŹ
PIEKIELNY
SUKUBIE!

CO TY BREDZISZ?





ONA JUŻ HIPNOTYZUJE MNIE
TYMI SWOIMI DWUKOLOROWYMI
OCZAMI...

WIEM ŻE KAŻDE JEJ SŁOWO JEST
KŁAMSTWEM ALE I TAK JEJ WIERZĘ,
CHCĘ JEJ WIERZYĆ...

TESTOSTERON I ENDORFINY BUZUJĄ W MOIM
MÓZGU, NIE MOGĘ RACJONALNIE MYŚLEĆ...



JEST MI TAK
DOBRZE...

CAŁKIEM JEJ
ULEGAM...





NO JASNE, OCZYWIŚCIE ŻE TO!
MOGŁEM SIĘ DOMYŚLIĆ...

DZIWKA, WIEDZIAŁA CO WZIAŚĆ,
BRAKUJE AMFETAMINY I DROPSÓW,
NAJRZADSZY TOWAR...



ZNOWU DAŁEM SIĘ
JEJ WYROLOWAĆ..

CZEMU JESTEM
TAKI GŁUPI?



NIE MOGĘ TEGO TAK
ZOSTAWIĆ...



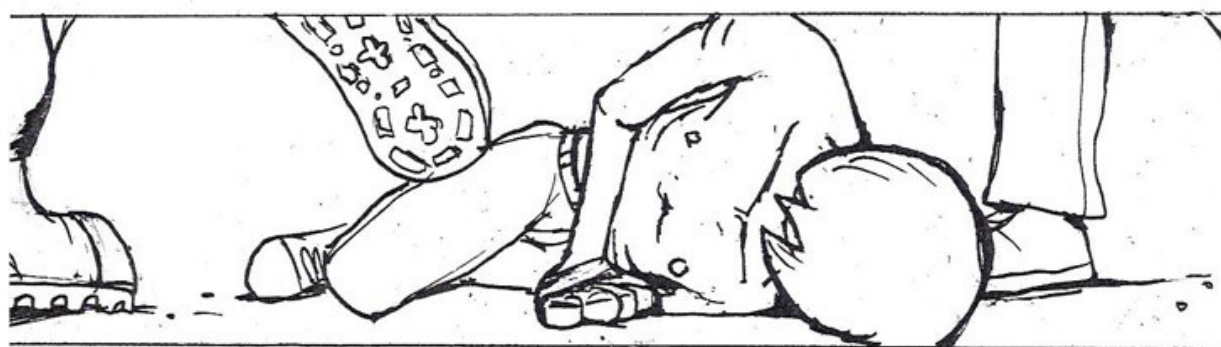
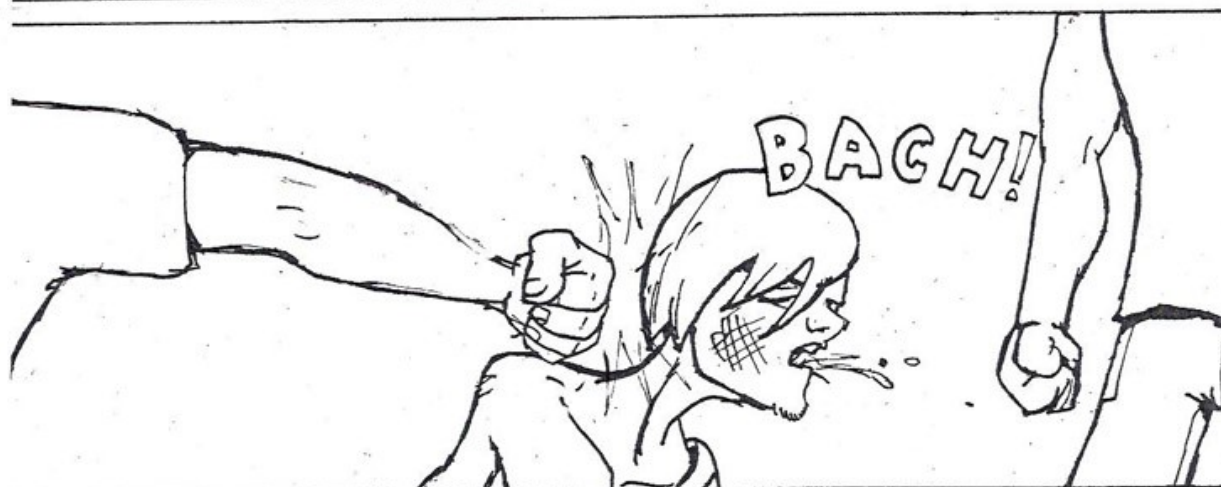
I JESZCZE TA ZMUŁA PO
TABLETKACH....

CZUJĘ SIĘ
JAK ODPAD
...









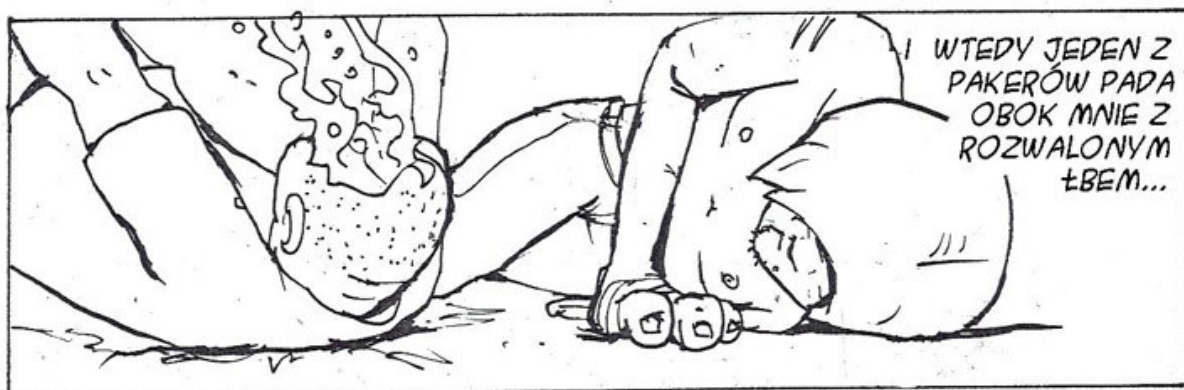
NIECH MNIE ZATŁUKĄ,
NIE ZALEŻY MI...

NICZEGO TUTAJ NIE MAM,
NICZEGO TUTAJ NIE KOCHAM,
NICZEGO TUTAJ NIE OSIĄGNĘ...





KOLEJNE UDERZENIE
ŁAMIE MI NOS...



I WTEDY JEDEN Z
PAKERÓW PADA
OBOK MNIE Z
ROZWALONYM
ŁBEM...



DRUGI W TYM CZASIE
OBRYWA W RYJ
WIELGACHNYM HAKIEM...

CO JEST?



CO TO ZA CHŁOP?

DLACZEGO ZAŁATWIŁ
TYCH DWÓCH?

PEWNI TERAZ WEŻMIĘ
SIĘ ZA MNIE...



KURWA
MAC!



CO SIĘ
ZE MNA
DZIEJE?



JESTEM ZBYT SKATOWANY
I OBOŁAŁY ŻEBY
MYŚLEĆ...









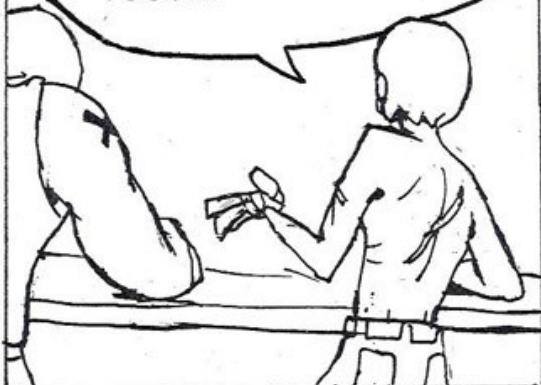
ALE NIEWAŻNE, SŁUCHAJ,
NIE PRZESZKADZA CI TO ŻE
TEN ŚWIAT SIĘ KOŃCZY?
TO ŻE UMIERASZ?



KĄŻDY MUSI KIEDYŚ UMRIEĆ.
ŚWIAT SIĘ KOŃCZY, ALE CO
NAM DO TEGO? NIC NA
TO NIE PORADZIMY,
MUSIMY ŻYĆ DAŁEJ
I ROBIĆ CO MOŻEMY,
DLA INNYCH



ALE KAŻDY KOMU POMOCESZ
WYKITUJE ŁADA MOMENT,
NIE ZOSTANIE PO NIM ŻADEN
ŚLAD, NIE ZOSTANIE NIC PO
TOBIE...



A MUSI? JESTEŚMY TYLKO ODROBINĄ
PYŁKU W KOSMICZNYM WIETRZE...
I TEGO
NIE ZMIENIMY,
MUSIMY ROBIĆ
SWOJE.



TEN KOLEŚ JEST
NAPAKOWANYM
PÓŁGŁÓWKIEM,
ALE JEGO SŁOWA
W DZIWNY
SPÓŚB
PRZYNOSZĄ
MI ULGĘ...



NIE WIEM DLACZEGO, ALE ZACZĄŁEM
SIĘ MU ZWIERZAĆ, NIGDY WCZEŚNIEJ
TEGO NIE ROBIŁEM, ALE TERAZ BYŁO
TO TYM, CZEGO
POTRZEBOWAŁEM

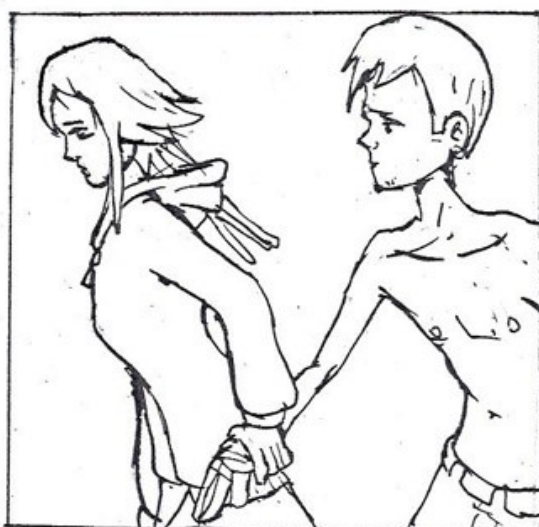
...











DOPIERO
TERAZ WIDZĘ
JAKA JEST
PIĘKNA...



MA TAKIE
BŁYSZCZĄCE,
GŁADKIE
WŁOSY...



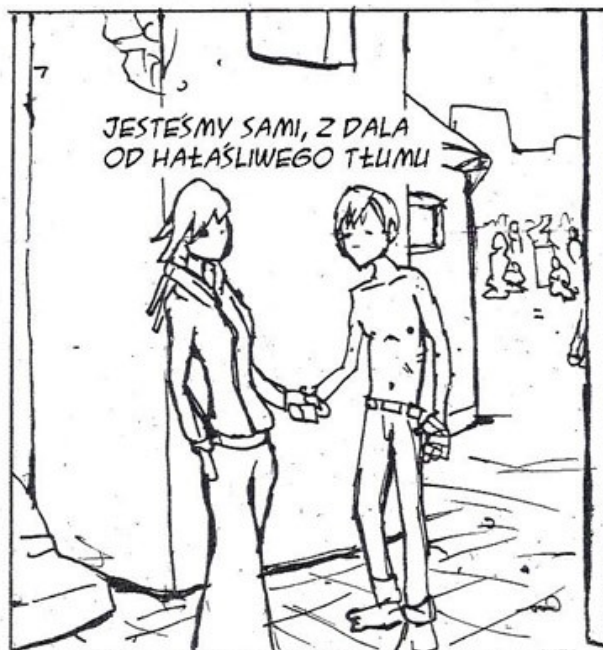
JEJ
RUCHY...
TAKIE
SZYBKIE I
PŁYNNIE
...



ZARAZ! CO JA W OGÓLE ROBIĘ?
PRZECIEŻ ONA JEST JEBNIĘTA,
NIE MOGĘ
Z NIĄ IŚĆ!



ALE MAM
OCHOTĘ
PRZYTULIĆ
SIĘ DO
NIEJ...



JESTEŚMY SAMI, Z DALA
OD HAŁAŚLIWEGO TŁUMU

MOŻE TO ALKOHOL SPRAWIA
ŻE SIĘ NIE HAMUJE, ALE
PRZYCIĄGAM JĄ DO SIEBIE...

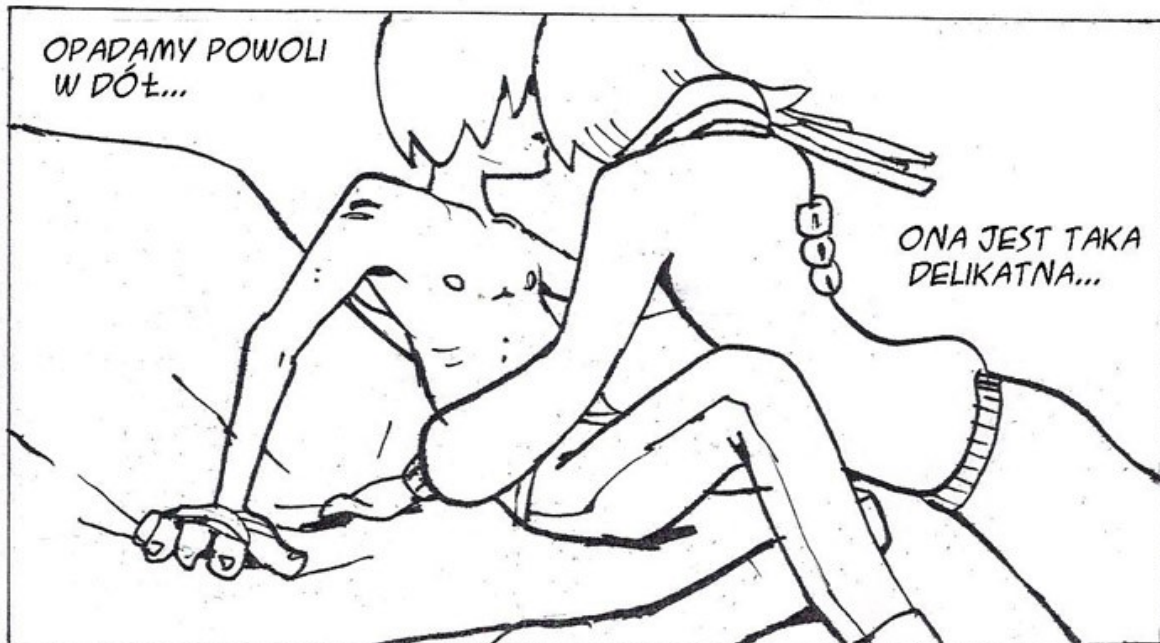


PATRZĘ W JEJ SMUTNE I CZYSTE
OCZY, WSZYSTKO STAJE SIĘ JASNE...

DZIECI APOKALIPSY NIE MAJĄ CZASU NA
POZNAWANIE SIĘ
I PRZYZIEMNE FLIRTY



OPADAMY POWOLI
W DÓŁ...



ONA JEST TAKA
DELIKATNA...

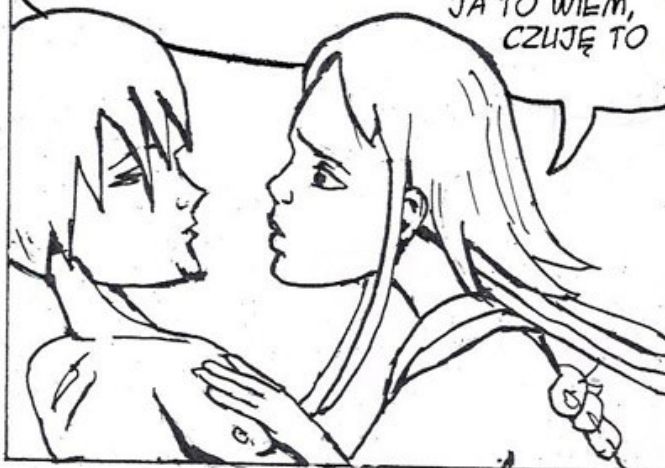
JEJ CIAŁO JEST TAKIE CIEPŁE,
TAKIE MIĘKKIE...

CZUJĘ JEJ BLISKOŚĆ...

JEJ DOTYK...



POWIEDZ ŻE NIE JESTEŚ TAKI JAK INNI,
JA TO WIEM,
CZUJĘ TO



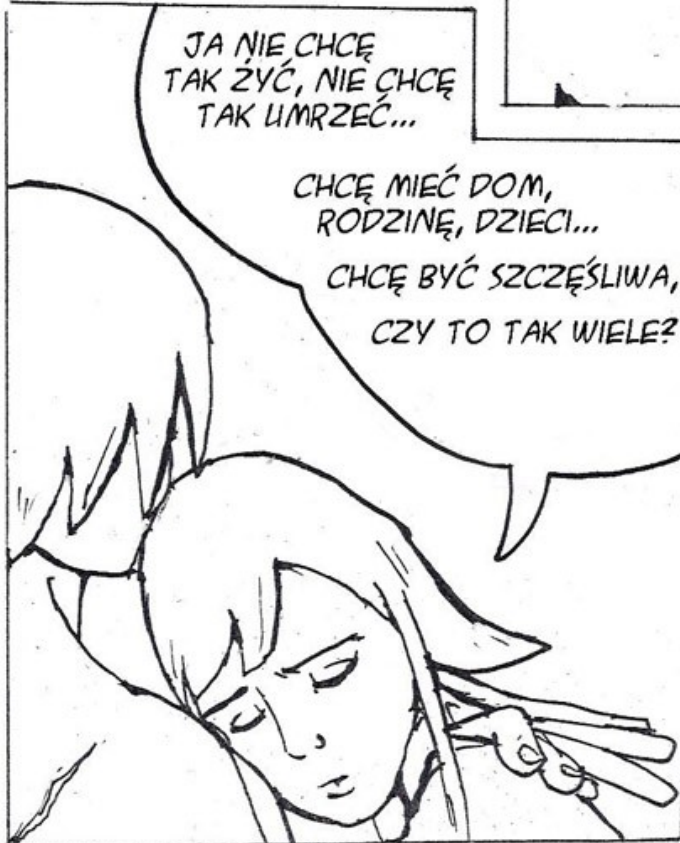
WIEM ŻE CHCESZ
CZEGOŚ INNEGO



JA NIE CHCĘ
TAK ŻYĆ, NIE CHCĘ
TAK UMRZEĆ...

CHCĘ MIEĆ DOM,
RODZINĘ, DZIECI...

CHCĘ BYĆ SZCZĘŚLIWA,
CZY TO TAK WIELE?



BIEDACZYSKO...
CO MAM JEJ POWIEDZIEĆ?
MOGĘ JĄ JEDYNNIE
MOCNIEJ PRZYTULIĆ...





CHCĘ JEJ POWIEDZIEĆ ŻE WSZYSTKO
BĘDZIE DOBRZE, ŻE BĘDIEMY
RAZEM BEZPIECZNI I SZCZĘŚLIWI...

ALE TO NIEPRAWDA...

JEST MI Z NIA
TAK DOBRZE...



ALE TA ŚWIADOMOŚĆ
NIE DAJE MI SPOKOJU...

ŚWIADOMOŚĆ ŻE TO WSZYSTKO
JEST JEDYNI PIĘKNYM SNEM,
ŻE ZARAZ SIĘ OBUDZIMY,
ŚWIADOMOŚĆ NASZEJ
MARNOŚCI...



NA RAZIE O TYM
NIE MYŚLĘ...

NA RAZIE JĄ KOCHAM...

A WKOŁO NAS JEST
TYLKO CIEMNOŚĆ...